

Warszawa, 10 maja 2023 r.

dr hab. Adam Leszczyński
profesor Uniwersytetu SWPS
ul. Chodakowska 19/31, p. N135
01-823 Warszawa
e-mail: aleszczynski@swps.edu.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Dariusza Zalegi
„Obrońcy Republiki. Ochotnicy z Górnego Śląska w wojnie domowej w Hiszpanii”

Zacznę od konkluzji. Rozprawa mgr Zalegi spełnia wymagania pracom doktorskim z dyscypliny nauki historyczne. Praca dotyczy słabo opracowanego wycinka dziejów regionalnych. Jest bardzo rzetelna, oparta na bogatym materiale źródłowym i wyczerpuje (jak się wydaje) temat. Mieści się też bardzo wyraźnie w pozytywistyczno-opisowym modelu uprawiania tej dyscypliny. Ta opinia jest jednoznaczna. To powiedziawszy, jako recenzent nie mogę powstrzymać się przed uczuciem niedosytu. Mam także poczucie pewnej zmarnowanej szansy. Ten wątek jednak rozwinę w zakończeniu recenzji. Rozprawa ma jasną i przejrzystą strukturę. We wstępie Autor przedstawia opis problemu badawczego, charakteryzuje układ pracy i wykorzystane źródła. Następnie przechodzi do obszernego opisu kontekstu historyczno-społecznego, na którym wyrastał radykalizm społeczny na Górnym Śląsku. W podrozdziale 1.3 opisuje np. szczegółowo rozwój lewicowych ugrupowań politycznych w regionie do wybuchu hiszpańskiej wojny domowej, uwzględniając różnice w reżimach prawnych i ustrojowych. W rozdziale 2. Autor przedstawia kontekst powstania Brygad Międzynarodowych — sięgając nawet do korzeni robotniczego internacjonalizmu, a w rozdziale 3. charakterystykę społeczno-

polityczną i motywacje ochotników z Górnego Śląska (na tyle, na ile da się je ustalić; do podejścia Autora do źródeł jeszcze wrócę).

Główną część rozprawy stanowi bardzo staranny i drobiazgowy opis zaangażowania ochotników z Górnego Śląska w wojnę domową w Hiszpanii oraz ich dalszych losów (r. 4-6, s. 152-243). W ostatnim, 7. rozdziale mgr Zalega pisze o „obcości” czy „wyobcowaniu” ochotników ze społeczności robotniczej Górnego Śląska oraz o „wyparciu” społecznego radykalizmu z historii regionu. Bazę źródłową rozprawy uważam — i piszę to jako historyk, a nie socjolog — za więcej niż wystarczającą. Autor wykorzystał wszystkie dostępne źródła, w tym w szczególności archiwalne. Na szczególną pochwałę zasługuje wykorzystanie archiwum Międzynarodówki Komunistycznej dotyczących Brygad Międzynarodowych, a przechowywanych w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI) w Moskwie. Autor prowadził także kwerendę w Archiwach Państwowych w Katowicach i Opolu, Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Oddziałowym Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Wykorzystał także liczne opracowania i teksty prasowe. Narracja Autora i pytania, które stawia źródłom, zdradzają bardzo solidne usadowienie w paradygmacie historiografii pozytywistycznej, zdradzając rozmaite jej słabości — i nie jestem pewien, czy mgr Zalega zdaje sobie z nich sprawę.

Pisze on np. że dokumenty z RGASPI pozwalają na „weryfikację wspomnień ochotników” (s. 10). Otóż nie: są to tylko inne dokumenty. One niczego nie „weryfikują”, najwyżej mają inną treść. Badacz obraca się w świecie tekstów, które mówią o tekstach, a ich relacja z jakąkolwiek materialną rzeczywistością pozostaje zazwyczaj niejasna i trudna do ustalenia. Mam tymczasem wrażenie, że autor często ulega złudzeniu, iż za zasłoną dokumentów kryje się jakaś „prawda”, do której chciałby (i może) dotrzeć.

Rozprawa mgr Zalegi w ogóle zresztą może stanowić dobry przykład tego, jakie kajdany nakłada na badacza/kę bezkrytyczne przywiązanie do pozytywizmu. „Uprzedzając ewentualne zarzuty, autor przyznaje, że w badaniach przyjął optykę demokratycznej lewicy” — pisze mgr Zalega (s. 7). W dalszej części rozprawy z tej deklaracji jednak właściwie nic nie wynika. Rozprawa zawiera bowiem, może z wyjątkiem ostatniego rozdziału, głównie streszczenie materiałów źródłowych. Być może w obecnym klimacie politycznym panującym w Polsce sam brak potępienia przez autora rozprawy naukowej zaangażowania po stronie anarchizmu czy komunizmu stanowi deklarację lewicowych poglądów.

Z perspektywy recenzenta jednak rozprawa mgr. Zalegi jest bardzo neutralna w swojej wymowie.

Co wyróżniłbym jako główne zalety tej pracy? Po pierwsze — bardzo bogaty kontekst socjologiczno-historyczny. Autor bardzo trafnie charakteryzuje Górny Śląsk jako obszar modernizacji peryferyjnej, w którym praca pańszczyźniana i czołowa rola szlachty oraz aparatu państwowego odegrały kluczową rolę w procesie uprzemysłowienia (s. 17 i n.). „Na Górnym Śląsku dokonała się odgórna, konserwatywna modernizacja gospodarki blokująca jednak modernizację stosunków społecznych” (s. 18) Autor trafnie wskazuje relatywnie niskie płace — na tle reszty Niemiec — na Śląsku (s. 20), postępującą marginalizację regionu w krajobrazie niemieckiego przemysłu, a także „wiejski konserwatyzm, związany z szybkim przejściem do świata przemysłu z wiejskiej społeczności, większa represyjność władz na Śląsku w porównaniu z resztą Niemiec, a przede wszystkim przeplatający się konflikt religijno-narodowy” (s. 26).

Historia formowania się klasy robotniczej i powstawania robotniczej solidarności została opisana w sposób interesujący, ale warto zauważyć, że ma ona bogatą literaturę, która nie ogranicza się do Śląska (s. 24). Chętnie zobaczyłbym szerszą refleksję nad jej mechanizmami w rozprawie.

Pisząc o społecznym radykalizmie nakładającym się na złożone relacje narodowościowe i religijne, autor trafnie podkreśla wymiar klasowy podziałów na Śląsku. Nie trzeba być marksistą, żeby pisać o klasach społecznych (aż czuję się niezręcznie, kiedy to przypominam; nie widzę zresztą nic złego w wykorzystaniu marksizmu jako narzędzia metodologicznego). Polski ruch narodowy, jak pisze Autor, sprawnie wykorzystywał przy tym nakładanie się podziałów narodowych i społecznych; wyzyskiwacz był na Górnym Śląsku Niemcem (s. 28).

Mgr Zalega poświęca także dużo uwagi protestom robotniczym na Śląsku — i słusznie. Znow: socjologia protestu robotniczego ma bogatą literaturę i pewnie warto było do niej sięgnąć. Zacytujmy Autora (s. 42):

„Protest w »Königin-Luise-Grube« w 1879 r. rozpoczął się od banalnego incydentu. Jeden z górników rzucił w twarz sztygarowi kilkanaście fenigów, które dostał z wypłaty po jej licznych obcięciach. Sztygar pobił górnika i wyrzucił z cechowni. Ponieważ cięcia płac dotyczyły większość górników, toteż uformowali razem z rodzinami pochód, który miał negocjować z dyrektorem zakładu. Został on wyciągnięty z gmachu dyrekcji i przemocą doprowadzony pod budynek starostwa, by

zadziałał na rzecz zwrotu zajętych płac. Nocą dotarł z odsieczą szwadron ułanów z Gliwic, a następnego dnia zastrajkowało tysiąc robotników z jednego z szybów kopalni”.

To niemal podręcznikowy przebieg robotniczego protestu, zaczynający się od symbolicznej sceny odrzucenia upokarzającego wynagrodzenia za pracę, sformowania pokojowej demonstracji i policyjno-wojskowych represji. Zacytowałem ten fragment, ponieważ dobrze ilustruje on napięcie w pracy mgr. Zalegi: pomiędzy tym, co ogólne, i tym, co szczegółowe. Autor bardzo szczegółowo i starannie opisuje losy górnośląskich ochotników. Umieszczenie ich w szerszej historyczno-socjologicznej perspektywie przychodzi mu jednak trudniej, a niekiedy — nie udaje się wcale.

Na docenienie zasługuje przy tym uważność, z którą Autor traktuje drobne okrucy codziennego życia — które często wpływają na ludzkie losy. Píše np. o niejakim Jerzym Szturcu, który w kamieniołomie w Wiśle Obłączu zebrał piętnaście złotych „na współbraci w Hiszpanii” (s. 117). „Za nielegalne zbieranie składek winnych doniesiono do władz” — cytuje raport policyjny Autor.

Z równą starannością mgr Zalega traktuje biografie. Próbuje identyfikować te elementy w historii życia swoich bohaterów, które pchały ich do, bardzo przecież ryzykownej, podróży do walczącej Hiszpanii. Nie jestem pewien, czy udało się mu je zidentyfikować w stu procentach. Z pewnością należały do nich skłonność do przemocy, poczucie niesprawiedliwości i frustracji oraz zablokowanego awansu społecznego (s. 122). Opisuje jednak bardzo typowe robotnicze życiorysy, które charakteryzował niski poziom edukacji, wczesna praca, doświadczenia bezrobocia i nędzy (s. 124).

W istocie można odnieść wrażenie, że (poza tym poprawnie zidentyfikowanym kontekstem społecznym) wszyscy bohaterowie mieli wspólną cechę, którą najlepiej pewnie nazwać pewnym społecznym niedopasowaniem. Źle znosili podporządkowanie strukturom oraz życie w czasie „zwykłym” — w odróżnieniu od czasu „nadzwyczajnego”, którym była wojna. Dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy Górnoślązaków miało podobne biografie do bohaterów rozprawy mgr. Zalegi; tylko nieliczni zdecydowali się pojechać do Brygad Międzynarodowych. Co decydowało? Tego w ostatecznym rachunku się nie dowiadujemy. O społecznym niedopasowaniu świadczą też powojenne losy wielu bohaterów (s. 238 i n.), którzy w PRL nie potrafili sobie znaleźć miejsca.

Stałym i zasadnie podkreślanym wątkiem w rozprawie są kwestie narodowościowe i skomplikowana tożsamość bohaterów. Mgr Zalega słusznie traktuje przy tym Górny Śląsk, podzielony w Dwudziestoleciu pomiędzy RP i Niemcy, jako całość. Polskość wielu bohaterów jego rozprawy jest niejednoznaczna i nieoczywista, mają związki z kulturą niemiecką, niektórzy też identyfikują się w końcu jako Niemcy — a z kolei służba w polskich jednostkach Brygad ich „polonizuje” (s. 127).

Autor w bardzo interesujący sposób przedstawia też motywacje ochotników, wskazując na „ideologię” jako główny powód do wyboru trudnej drogi, na której groziła śmierć lub więzienie — oprócz „sytuacji życiowej” czy „chęci ucieczki od rutyny” (s. 147). Czym była jednak ta „ideologia”? Nie byli, jak się wydaje, w większości przekonani komunistami, a o marksizmie wiedzieli niedużo. Chętnie dowiedziałbym się o tym więcej: czy chodziło o odruch moralny, wywołany poczuciem społecznej krzywdy? O chęć zmiany świata? O chęć przeżycia czegoś innego? Co naprawdę ich wyróżniało?

Na uwagę zasługują wnikliwe opisy traumy wojennej (s. 178) oraz drastycznych strat ponoszonych przez oddziały ochotników w Hiszpanii (s. 181). Relacje o przegranej i poległych są zwyczajnie wstrząsające (s. 190), podobnie jak historie o niezwykle tragicznych dalszych losach ochotników. Obozy koncentracyjne, więzienia, represje, nędza i marginalizacja — taki los spotkał większość ochotników z Górnego Śląska. Wiele tych życiorysów jest zresztą fascynujących ze względu na zupełnie niezwykle zakręty (s. 207 i n.) Żołnierze Brygad Międzynarodowych nigdzie nie pasowali: dla rządów zachodnich byli zbyt radykalni, dla komunistów często niegodni zaufania, dla władz hitlerowskiej Rzeszy czy (nie porównując) II RP — albo wywrotowcami, albo osobami, które wyrzekły się obywatelstwa zaciągając do Brygad Międzynarodowych. Tragizm tych życiorysów jest uderzający nawet osiemdziesiąt lat z okładem po wojnie domowej, a ich zestawienie stanowi jedną z najlepszych stron recenzowanej pracy.

Nie jest jasna do końca funkcja ostatniego rozdziału („Wyobcowani czy zintegrowani? — ochotnicy na tle społeczności robotniczej regionu”, s. 234-254). W części powtarza on wnioski i obserwacje, które znalazły się w poprzednich rozdziałach, nie rozszerzając przy tym perspektywy badawczej Autora. W części zawiera nowe wątki, w niewielkim stopniu wyeksplorowane. Np. fragment poświęcony „niepamięci” radykalizmu społecznego na Śląsku liczy zaledwie 5

stron i pozostawia bez odpowiedzi pytanie, dlaczego nie jest on dziś elementem tradycji regionu.

Podsumowując te krytyczne uwagi: w przekonaniu niżej podpisanego największym deficytem recenzowanej rozprawy jest zawężenie jej perspektywy metodologicznej do wąsko rozumianego pozytywizmu i perspektywy badawczej do historii regionalnej. Jest to paradoksalne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że hiszpańska wojna domowa była wydarzeniem o randze światowej, a sami ochotnicy z Górnego Śląska mieli także bardzo międzynarodowe życiorysy. Najbardziej brakowało mi w pracy szerszej refleksji socjologicznej i historycznej: większej odwagi w generalizacjach i większej odwagi w stawianiu hipotez. Wówczas praca byłaby znacznie ciekawsza, chociaż — oczywiście — z perspektywy rozprawy z myślą o uzyskaniu stopnia naukowego także bardziej ryzykowna.

To napisawszy, chciałbym powtórzyć konkluzję wyrażoną we wstępie. Rozprawę mgr. Zalegi uważam za wartościową, wnoszącą istotny wkład do sumy wiedzy naukowej — jeżeli taka suma w ogóle istnieje! — oraz z naddatkiem spełniającą kryteria stawiane rozprawom doktorskim z dyscypliny nauki historyczne. Moje uwagi krytyczne wynikają raczej z poczucia zmarnowanej szansy. Zachęcam Autora do wydania tej rozprawy drukiem, po — jeśli zechce — uwzględnieniu uwag krytycznych zamieszczonych w recenzji.

Niniejszym wnioskuję o dopuszczenie mgr. Zalegi do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia doktora.

Adam Leszczyński